Numer 7. Lwów dnia 15 Stycznia — Sobota **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr 60 ct.
półrocznie . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Sobor.

XII.

Powiedzieliśmy, że obok orzeczeń bulli i odezw Piusa IX., obok mnogich ksiąg, listów pasterskich, rozpraw najznakomitszych w Kościele i na świecie mężów, sam skład i charakter przygotowawczych komissyj Soboru a potem innych z jego już łona wybranych, może nam wskazać prawdopodobnie rozliczne rodzaje kwestyi, o jakich rozstrzygać i stanowić ma powszechne zgromadzenie Kościoła. Owoż wiadomo, iż 6 było komissyi przygotowawczych, które nosiły następne tytuły:

1. Komisya obrządków i ceremonii. 2. Polityczno-kościelna. 3. Kościołów i missyj wschodnich. 4. Komisya w sprawie zakonów. 5. Teologii dogmatycznej. 6. Karności kościelnej. Każda z nich składała się z nieokreślonej liczby konsultorów czyli radzców, pod przewodnictwem Kardynała, a wszystkie społem zostawały pod kierunkiem komisyi kierowniczej złożonej z 6 Kardynałów, a poddanej znów z kolei naczelnemu zwierzchnictwu Papieża, do którego wszystko odnosić się powinno, jako do centru głowy i serca Kościoła.

Obecnie znów, z łona Soboru, powstały cztery główne komisye czy deputacye: (4ta dotychczas jeszcze nie wybrana) 1. w rzeczach wiary, 2. karności kościelnej, 3. w sprawie zgromadzeń zakonnych, 4. co do wschodnich obrządków.

Takie to są ogólne przedmioty i sprawy co przygotowywane, roztrząsane dawniej i dzisiaj, stanowić mają treść powszechnych obrad i uchwał zgromadzonego Kościoła; takie są główne zarysy wielkiego zadania, które spełnić ma Watykański Sobor. „Ale jakie są mianowicie kwestye, któremi się śród innych zajmą przeważniej Ojcowie?“ powiemy tu w ślad za znakomitym Biskupem Plantier — „do jakiej wyżyny wzniosą się oni, do jakiej zstąpią głębokości? dokąd sięgną ich wyroki i potępienia? co zachowają z przeszłości, co wprowadzą nowego w prawidłach i postanowieniach obowiązujących na przyszłość? w jakiej mierze, w końcu Duch św. przechodząc przez ich usta, nowe uczyni niebiosa i ziemię nową, według figurycznego wyrażenia proroka? — trudno bardzo odgadnąć, zuchwałem jest przepowiadać i co do nas, byłoby niegodziwem chcieć, choćby jednem wejrzeniem, badać święte ukrycia tej wielkiej tajemnicy.„ „Nie wychodząc wszakże z tego obowiązkowego zastrzeżenia, jakieśmy na siebie włożyli, możemy i powinniśmy twierdzić, bo tak wierzymy i przekonani jesteśmy, że praca Soboru rozległa i korzystna będzie. Ile razy Kościoł gromadził się na uroczyste posiedzenia, potrafił zawsze zastosować dzieło swoje do potrzeb i wymagań czasów... To też jeśli obecny Sobor ogarnie pracą swoją cały obszar walki wytoczonej przez nowożytne niedowiarstwo, czemu stale ufamy, możemy dziś już być pewnymi, że żaden jeszcze akt doktrynalny, spełniony ręką Kościoła, nie przedstawił tak wielkich rozmiarów, nie rozlał tyle promiennego światła ku podziwieniu i wdzięczności wieków, jak to uczynią przyszłe uchwały Watykańskiego Zgromadzenia.“ Tyle co do prac dogmatycznych Soboru.

Co się tyczy spraw dyscyplinarnych i kanonicznych jeśli nie ważniejszych, toć najbardziej trudnych w praktycznem przeprowadzeniu, nie śmiemy także przesądzać stanowiska, jakie za natchnieniem Ducha św. zająć ma tu Kościoł. „Możemy tylko zatwierdzić, mówi dalej mgr. Plantier, że w przedmiocie tym Biskupi nie mało rozległą i skomplikowaną mieć będą robotę. Przewroty dokonane, w kolei ostatnich trzech wieków, w ustawach, obyczajach, rządach i konstytucyi państw, wstrząśnienia, jakich ze strony tych rewolucyj doznało samo nawet kanoniczne prawodawstwo w wielu partykularnych kościołach, liczne konkordaty zawarte w tym przeciągu czasu, wyjątkowy zarząd, jaki wprowadziły one tam, gdzie istniały, nakoniec racyonalizm co przeniknął do znacznej liczby rządów, sprawiając iż zapoznane zostały mnogie prawa i swobody Kościoła — wszystkie te razem zespolone przyczyny wyrodziły taki stan rzeczy na świecie, któremu wystarczyć już nie mogą przepisy starożytnej karności, który żąda modyfikacyi i prawideł nowych odpowiednich nowym potrzebom. Jak odpowiedzieć tym wymaganiom obecnego czasu i przygotowywanej przezeń przyszłości? Jakim sposobem dać mu to czego chce bez zbyt gwałtownego a szkodliwego zerwania z obyczajami i praktyką czasów dawnych? Jakim sposobem będzie mógł Kościoł organizować się, ustalić, żyć i ruszać się w tym wątpliwym stanie rzeczy, który mu zgotowała sekularyzacya społeczności, a który nie jest ni całkowitym rozbratem ni prawdziwą swobodą? Zbyt to drażliwe do rozstrzygnienia zadanie, szczególnie zaś w chwili przesilenia, przewrotu, jaką świat dziś przebywa. Ale Duch Boży, który natchnieniem swem kierował Ojców Trydenckich, natchnie też i Watykański Sobor, tak, że ten ostatni, jak i pierwszy, wyda uchwały dyscyplinarne nie mniej od dogmatycznych pożądane i mądre.“ *(Mgr. Plantier - les Conciles généraux).*

Obszerniejszą wzmiankę poświęcić tu musimy kwestyom polityczno-religijnym, które z taką złą wiarą i z taką grubą nieświadomością roztrząsać i orzekać chce nowoczesna publicystyka i dziennikarstwo. Podstawą uwag naszych w tej mierze jest bulla Piusa IX.. zwołująca Sobor, a pomocnikiem znakomity *Przegląd Dubliński*, o którym wspomnieliśmy wyżej. *(The Dublin Review, the coming Council. Octob. 1868)*

Z wyrażeń bulli: *Aeterni Patris*, jawnie wynika, że choroby społeczeństwa, którym radzić ma Watykański Sobor, mogą się do tych dwoch głównie sprowadzić symptomów: 1. znaczna liczba mężów politycznych, zajmujących stanowisko publiczne otwarcie i gwałtownie przeciwna jest katolickiemu Kościołowi, 2. Takiem uczuciem nieprzyjaźnem wiedzeni, ludzie ci pracują czynnie nad dokonaniem największej klęski społecznej, którą jest coraz większy rozbrat między społecznością cywilną a Kościołem, jego opieką i wpływem. I któż to są ci ludzie? Odpowiedź łatwa: nie są to ani gorliwi protestanci, ani zagorzali deiści, lecz raczej obojętni, indyferentyści, w których przekonaniu wszystkie religie zarówno są dobre i ważne, bo, w gruncie, żadna nie jest ni dobrą ni ważną. Indyferentyzm jest źródłem i korzeniem złego, co nas trapi i już w r. 1856 piętnował go Pius IX. w liście Apostolskim *singulari quidem*, pisanym do Biskupów Austryi. „Wiecie, mówił tam Ojciec św., jakie niezliczone krzywdy wyrządza społeczności chrześciańskiej i cywilnej niecny błąd indyferentyzmu. Za jego to sprawą zapoznane są obowiązki nasze względem tego Boga, w którym żyjemy, działamy i istniejemy; za jego sprawą przestają ludzie troszczyć się o św. religię, a tak zachwiane są i niemal obalone same podstawy wszelkiego prawa, sprawiedliwości i cnoty.“ I rzeczywiście, istotnym charakterem indyferentyzmu jest, zaprzeczenie tego co nazwać można moralną zasadą wiary w Boga, t. j. myśli o Bogu, co nas pokornymi czyni i wiedzie do modlitwy i do umartwienia umysłu i woli. Indyferentyzm religijny odrzuca myśl tę i z politowaniem patrzy na tych, co żyją pod jej wpływem; on zwie ich zabobonnymi, ciemnymi, niedołężnymi, fanatykami. I podczas gdy ideałem ludzi wierzących są święci, t. j. ci co czynią wszystko w widoku Boga, człowiek skażony indyferentyzmem przestaje na pewnej tylko zewnętrznej praktyce sprawiedliwości i dobroczynności, zależnej od własnego poczucia i kaprysu: to w gruncie istny poganizm. To też najsmutniejsze ztąd wypływają następstwa. Dla indyferentysty kwestye dogmatu wiary, nie mają żadnego

Wspomnienie

o ś. p. księdzu Konstantym Gawrońskim.

Kiedy zuchwała negacya naszych czasów nie umiejąc nic zbudować, po wandalsku umie tylko burzyć i niszczyć wszystkie moralne pomniki przeszłości, a widząc w Kościele żywe zatwierdzenie i obronę wszystkich wielkich prawd i zasad, które ona obalić usiłuje, przeciw niemu zwraca szczególniej swe pociski i potwarze, zda mi się być rzeczą zupełnie właściwą i na czasie zwracać niekiedy uwagę na wielkie dzieła, jakich dokonał Kościoł i codziennie dokonywa tak w pośród szerokiego świata, jako i w duszach pojedyńczych ludzi, aby tak z owoców ludzie dobrej woli mogli najłatwiej i najpewniej poznać, gdzie jest fałsz, a gdzie prawda. Między temi dziełami jednem z największych są szeregi owych świętych i świątobliwych ludzi, jakich Kościoł wydał światu, a których ani śladu poza Kościołem znaleźć niepododna.

Co jest świętość, jak wielkie są usługi, które ona oddaje społeczeństwu, dzisiejsza zmateryalizowana społeczność zda się ani pojąć, ani ocenić nie umie. A jednak powiedział de Maistre: „Społeczność wydająca z łona swego świętych, nacechowana jest niemylnem znamieniem odrodzenia“. Bo jeżeli społeczność to całość organiczna, w której wszystkie członki złączone i spojone wzajemnie od siebie zależą i wzajemnie sobie pomagają, to i świętość, jaka się na tem polu pokaże, nie jest luźnem zjawiskiem, ale jak z jednej strony świadczy o dobroci gruntu, z którego wyszła, tak z drugiej strony całym wpływem swoim wnika w ten grunt wzajemnie go użyźniając. Świętość to roślina, która z jednej strony korzeniami swojemi nurza się w społeczeństwie, z drugiej strony wszystkie swoje niebieskie owoce, całą ilość światła, prawdy, natchnienia, miłości i poświęcenia zwraca ziemi, z której powstała. Im więcej świętych i świątobliwych, tem więcej przodowników ku dobremu, tem więcej żywych wzorów wszystkich cnót chrześciańskich, tem więcej świec śród pomroku zapalonych, tem więcej ksiąg otwartych ku nauce całego narodu, tem więcej przyczyńców i pośredników za nami do Boga, tem więcej też kwitnie społeczność we wszystkiem dobrem, bo błogosławieństwo Boże i własna moralna siła są najlepszą ku temu rękojmią.

Takim świątobliwym, bo nie śmiem jeszcze powiedzieć, że świętym, prawdziwą ozdobą i kwiatem naszego społeczeństwa był ś. p. ksiądz Konstanty Gawroński zmarły w Krakowie na dniu 18 grudnia 1869 r. Przyznaję, że nie łatwą jest rzeczą chcieć coś napisać o jego życiu, bo żywot ten o ile skromny był i ubogi w wypadki zewnętrzne, o tyle bogatym był w nadzwyczajną treść wewnętrzną, treść której nie stworzył ani geniusz, ani zdolności wielkie, ani nawet nadzwyczajna nauka, ale którą stworzyła przedewszystkiem bogata we wszystko łaska Boża, połączona z chętnie oddającą się jej dobrą wolą człowieka, treść taka, jaka niegdyś w sercach apostolskich świeciła. Nieraz kiedy wiedziony ludzką ciekawością chciałem zbadać głąb tej duszy i z pewnem nawet podejrzeniem upatrywałem, czyli nie znajdę tam jakiego śladu miłości własnej, rzeczy tak zwyczajnej u najlepszego nawet człowieka, myśl moja z uszanowaniem okrążyła tylko święty przybytek serca jego, bo nie znalazła tam nic innego, tylko czystą miłość Boga i bliźniego. Ks. Gawroński różnił się, że tak powiem, diametrycznie od wszystkich innych ludzi. Kiedy bowiem do innych ludzi im więcej zbliżyć się, tem mniejszymi się pokażą i choćby błyszczeli w oczach świata wszystkiemi cnotami, to przecież najbliżsi ich znajdą zawsze w nich coś takiego, coby naganić można, do ś. p. ks. Gawrońskiego im więcej zbliżyć się było, tem więcej trzeba było podziwiać ową nieporównaną czystość charakteru, ową świętość myśli, ową gorącość pragnień dobrych, których znów źródłem i podstawą była wielka wiara i gorąca miłość Boga i bliźniego. Och, bo wiara i miłość były to owe dwie pracownice, które w nim wyrobiły tak bogatą treść wewnętrzną, dwa skrzydła, po których wznosił się aż do nieba i znowu zniżał się ku ziemi, znacząc wszystko czego się tylko dotknął, ich światłem, ich ciepłem, ich natchnieniem.

Ale czas nam już podać niektóre szczegóły jego żywota, a które nieznającym go najlepiej potrafią uwydatnić jego charakter. Urodził się on w r. 1809 z rodziców szlachetnych, a chodził do szkół w Międzyrzeczu na Wołyniu do ks. Pijarów, gdzie zaledwie o kilka klas niżej chodził z nim razem ś. p. ks. Ignacy Hołowiński, poźniejszy Metropolita mohilewski. W r. 1830 wyświęcony został w Lublinie na kapłana. Opowiadał mi sam, że w przeddzień, kiedy jego święcenia nastąpić miały, udał się do katedry i tam długo się modląc, wrócił od modlitwy z postanowieniem nie przyjmowania święceń kapłańskich, ale pozostania przez całe życie w charakterze kleryka na usługach Kościoła. Dopiero wyraźny rozkaz i namowa Biskupa skłoniły go do przyjęcia kapłaństwa. Następnie był wikaryuszem na parafii na wsi, gdzie z jakiem poświęceniem oddawał się swoim obowiązkom, dowodzi ta drobna na pozór okoliczność, którą mi wspominał, że wielce rad był, jeżeli mu się w niedzielę lub święta trafiła około południa jaka chwilka wolnego czasu, ażeby dać folgę skupionemu ciągle podczas zajęć kapłańskich duchowi. Probostwa na wzór św. Jana Kantego przyjąć nie chciał, uważając obowiązek ten dla siebie za trudny i wielce przed Bogiem odpowiedzialny. Trzymał się

znaczenia; a ponieważ moralność ściśle zespolona jest z dogmatem i wynika zeń jak z przyczyny skutek, łatwo przewidzieć, na czem się to zwykle kończy Toteż człowiek taki, jeśli się urodził katolikiem, nie troszczy się wcale o chrześciańskie wychowanie dziatek, ni o wiarę i zasady nauczycieli ich ni o obyczaj spółtowarzyszy. Wiara w jego przekonaniu nie ma żadnej wartości, więc jej nie pragnie dla dzieci swoich, i tak powstają pokolenia całe, dla których religia jest niczem. Historya poświadczyć może, jakie to są podobnego wychowania skutki. (C. d. n.)

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 13 do 15 stycznia 1870.

„Najprzewielebniejszemu Ojcu przywiązane dziatki w Święcanach z prośbą o błogosławieństwo 20 frank. w złocie, czyli	10 złr.	—	ct.
Jks. Szymon Skórski	2 „	—	„
Parafianie Rosochowawieccy . . .	2 „	60	„
N. N ze Staromieścia	— „	45	„
N. N. ze Strusowa	3 „	—	„
Jks... „Przyjm święty i najlepszy Ojcze ten szelążek — ubogie Maryi dziecię u nóg Twych go składa — serce matki błogosławiąc, dało go synowi przed pierwszą jego Mszą św. — Tobie go wielki Maryi czcicielu oddaję i błagam Cię Ojcze św, westchnij za duszę matki tego, który Cię kocha, uwielbia, błagam błogosław wszystkim Maryi dziatkom, błogosław całej biednej Polsce!“ 1 dukat czyli	5 „	80	„
Jks. Albin Felsztyński z Kowalówki 2 złr. w srebrze, czyli	2 „	40	„
Jks. Józef Turkiewicz z Manasterzysk 2 złr. w srebrze, czyli . . . , .	2 „	40	„
Parafianie z Manasterzysk . , .	5 „	—	„
Razem	33 „	65	„
Z przeniesienia	2154 „	84	„
Razem	2188 „	49	„

Odpowiedź JWks. Prał. Sosnowskiego

Administratora dyecezyi podlaskiej itd. na list otwarty Stowarzyszenia kapłanów polskich.

(Ciąg dalszy)

Na tem ograniczać się miała odpowiedź, którą zamierzyłem przesłać Stowarzyszeniu Kapłanów polskich na odezwę ich wzmiankowaną Nie uważałem bowiem za potrzebę, dotykać po szczególe przedmiotów, które wy mili Bracia jako pożyteczne i możebne do przedstawienia na święty Sobór uznajecie. Tem bardziej gdym miał nadzieję, iż nie znając mnie więcej jak tylko z nazwiska, które nie dawno zaszłym co do wnie wypadkiem nabyło niejakiego rozgłosu, zechcecie wstrzymać się z publikacyą waszego listu i pozostawicie tenże tajemnym mimo nadanej mu nazwy, otwarty, aż do przekonania się, czy ja zlecenie wasze zechcę przyjąć i czy w myśl takowego działać podejmę się. Stało się tym czasem inaczej. Nie czekaliście na moją odpowiedź, która wedle zasad miłości chrześciańskiej nie była wymierzona na potępienie zdań waszych, lecz na wykazanie niebezpieczeństw, tak dla religii katolickiej, jako i dla ojczyzny naszej, z obstawania przy nich uporczywego wyniknąć mogących, a tem samem na odwrócenie za łaską Boga ciosów, które zapewno więcej przez niebaczność i obałamucenie się politycznemi wyobrażeniami, jak przez lekceważenie zasad w katolickiej religii powszechnie za zbawienne i pożyteczne Kościołowi uznawanych, zamierzaliście wyrzucić. Tak niestety, nie czekaliście na dowiedzenie się o mojem postanowieniu co do wolnego przyjęcia waszego zlecenia, czego przecież miałem wielkie prawo spodziewać się lecz prostym gwałtem ogłosiliście w pismie publicznem wasz list otwarty, którym narzucanie mi władzę wam samym niesłużącą, przedstawiania do uchwały św. Soboru wniosków, dobru Kościoła, powadze naczelnej Głowy onegoż, tudzież innych członków hierarchii, a tem samem i religii rzymsko-katolickiej zupełnie przeciwnych. Snać obawialiście się mili bracia, aby uwagi wiekowego kapłana czerpane z sumienia, doświadczenia i jakiejkolwiek znajomośsi rzeczy, nie wpłynęły na ostudzenie waszego reformatorskiego zapału, którym rozognieni, pragnęliście podsycać pożar, który już i tak owe wrogi zapamiętałe społecznego porządku larwą liberalizmu okrywające się na wszystkie strony miotają, aby zniszczyć jeżeli można, zwłaszcza w kraju naszym wszystkie zabytki drogiej nam świetnej przeszłości, oraz tę religię rzymsko-katolicką pozostawioną nam przez przodków naszych jako najświętszy zakład naszej szczęśliwości doczesnej i wiecznej. A że ujawnienie waszego pisma nie dało mi osiągnąć mego pragnienia, które zmierzało do sprowadzenia was na drogę umiarkowania i pokoju to mnie więc zmusiło do oznajmienia także jawnego, iż zlecenia waszego nie tylko nie przyjmuję, lecz zawarte w nim twierdzenia i wnioski jako niewłaściwe, dobru Kościoła i prawom przezeń uchwalonym przeciwne, w zupełności odrzucam, a oprócz tego nie mogę pominąć wskazania pokrótce onoch niestosowności.

Głównie zaś co do pierwszego, w którym poważacie się twierdzić, jakoby władza doczesna przez Papieży od wieków sprawowana, sprzeciwiać się miała wykonywaniu i swobodnemu rozwojowi przez tychże naczelników Kościoła, władzy duchownej, oświadczam wam, a to pouczonym zostawszy o tym ważnym przedmiocie, którego ostatnich okoliczności ile w granicach państwa rosyjskiego mieszkający nie wiedziałem, tu dopiero w Rzymie przez pewnego znakomitego pobożnością i nauką dostojnika Kościoła, że kwestya ta przez cały Episkopat katolicki, jak również i przez Biskupów, którzy do Stolicy świata chrześciańskiego na uroczystość kanonizacyi świętych męczenników zgromadzili się, stanowczo rozwiązana i orzeczona została w ten sposób: „że posiadanie przez Ojca św. władzy doczesnej, która czyni nietylko Jego Osobę niezależną w rządzeniu Kościołem od obcej przemocy i zmienności wypadków czasowych, lecz zarazem zapewnia Biskupom całego świata bezpieczne zbliżania się do naczelnego Pasterza i znoszenie się z Nim w potrzebach Kościoła tak szczególnych jako i ogólnych uważać należy za najszczęśliwszy wypadek opatrznościowy, przez który uwydatnia się jawna opieka Boska nad Kościołem katolickim czuwająca.“ I wyż to w małym poczcie, składający według własnej nazwy nie już ogół wychodźtwa polskiego lecz tylko cząstkowe stowarzyszenie, odważacie się do podniesienia głosu wobec przedstawicieli Kościoła Chrystusowego na Sobor powszechny zgromadzonych, głosu sprzeciwiającego się zdaniu, które cały ogół dziś obradujących Ojców z największą zgodą przed niedawnym czasem uroczyście wyrzekł? a które jako odpowiednie powadze i wolności działań Najwyższego rządcy Kościoła tylu znakomitych mężów światłem i pobożnością nawet świeckich w uczonych swych pismach niezbitemi dowodami poparło?

Nie więcej także wstrzemięźliwości i rozwagi, w przedsięwzięciach ważnych koniecznie potrzebnej, wykazaliście i w drugim punkcie waszego żądania. Owszem dowiedliście większego upodobania w powziętem zawcześnie przez siebie zdaniu, jak uległości i posłuszeństwa dla wyroków tego świętego Kościoła powszechnego, którego wedle symbolu naszej wiary i powołania jesteście synami. Gdyż nie czekając na to, co Synod św. z natchnienia Ducha Bożego wyrzecze i ogłosi, jako prawidło wiary dla Chrześcian Katolików w przedmiocie nieomylności Ojca św., wy już wyprzedzacie swem błahem, bo tylko z ludzkich sił, pomysłów i rozumowań wyprowadzonem zdaniem, wyrok mający być zdziałany mocą tej powagi, wsparcia i opieki Boskiej, o której Jezus Chrystus zapewnić nas raczył temi słowy: „Ja z wami jestem aż do skończenia wieku.“ Przypuściwszy więc, że w myśli tej, której okazujecie się być przeciwnymi, Sobor powszechny pomieniony przedmiot orzecze i ogłosi, to będąc Katolikami zapewne nic na tem nie stracicie, gdy uznacie być waszym sumiennym obowiązkiem połączyć wiarę swoją z wiarą powszechnego Kościoła, który przecież w zdaniach i postanowieniach swoich nie tworzy nowych zasad w zbiorze pisma świętego i tradycyi Apostolskiej nieznajdujących się, lecz rozjaśnia i tłumaczy w wyraźniejszych pojęciach to tylko co zawsze, wszędzie i przez wszystkich Katolików wyznawane i wierzone było na podstawie nieomylnej przez Jezusa Chrystusa objawionej nauki. (D n.)

Korespondencye „Unii.“

Rzym 8 stycznia.

Doczekaliśmy się drugiej sesyi Soboru watykańskiego, wyglądanej z wielkiem upragnieniem od chwili, w której zapowiedzianą została tj. od miesiąca. Sądziłem, iaj jak mniemam i wy dzieliliście nadzieję, że nam Kościoł w dniu tym poda nową strawę, by zaspokoić ową nieograniczoną potrzebę wierzenia, tak silnie na dnie istoty naszej zaszczepioną. Tymczasem mieliśmy tylko ceremonię piękną, podniosłą, ale zawsze tylko ceremonię. Ztąd pewne niezadowolenie, jakoby z zawodu pochodzące, chociaż nam nikt kanonów na ten raz nie był obiecał. Ceremonię 6go opisywać szczegółowo, byłoby to powtórzyć niemal dosłownie, co o pierwszej sesyi pisałem. Różnicę jaka między obiema sesyami zachodzi (co się do wszystkich innych stosuje) stanowi porządek dzienny, który przedwczoraj zajęła *professio fidei Pii Pap. IV*, w czem także utrzymano tradycyę Soboru Trydenckiego, który podobnież poprzedził swe obrady uroczystem powtórzeniem symbolu Niceno-konstantynopolskiego. — Po suplikacyach więc, i mszy odprawionej przez Kard. Patrizi, Kard. Capalti odspiewał Ewangelię z Mat. r. 18, umyślnie na tę uroczystość wybraną. Poczem promotorowie Soboru udali się przed tron Papieża, prosząc by rozkazał przystąpić do tejże profesyi. Na to Ojciec św. sam naprzód odczytał głośno rotę przysięgi, którą następnie wręczył sekretarzowi B. Fessler. Ten prawdopodobnie dla braku głosu oddał ją B. Valenziani, który ją z ambony głośno przeczytał. Gdy skończył, wszyscy Ojcowie według porządku hierarchicznego, przybliżali się z kolei do tronu, gdzie każdy w ręce Ojca św. składał przysięgę temi słowy: *„spondeo, voveo et juro juxta a formulam praelectum, sic me Deus adjuvet et haec sancta Evangelia“* przyczem całował książkę i powracał na miejsce. Ratyfikacyę tę Biskupi wymawiali językiem właściwym obrządkowi, do którego należą; dla tego usłyszano ją po łacinie, arabsku, chaldejsku, ormiańsku, syryjsku, grecku i bulgarsku. Protonotaryusze sporządzili następnie akt sesyi, a Papież ją zamknął hymnem dziękczynnym.

Jeżeli teraz zapytacie, czem się dzieje, że nam druga sesya prócz profesyi nic nie przyniosła, odpowiedź, którą proste domniemanie nastręcza jest, że nie było jeszcze gotowych dekretów. Ale wracając do zapytania, czy doprawdy tak małą jest rzeczą widzieć 800 mężów, po większej części starców, którzy strawili życie na nauce i krwawej pracy, zatwierdzać przysięgą te same prawdy w których obronie i roznoszeniu wszyscy ponieśli trudy nieskończone, a bardzo wielu życie codziennie naraża? Dzisiaj gdy trudno znaleść dziesięciu ludzi mających jeden program polityczny, a nie znajdzie nie mówię 800 Biskupów, ale 800 ludzi, którzyby po za Kościołem mieli tożsamo wyznanie wiary, widok ten jedności katolickiej, sam jeden powinienby nawrócić, w każdym razie zachwiać stojących po za jej łonem. Że dekretów gotowych jeszcze nie było, tłumaczy się bądź tem, że prace przygotowawcze, a zwłaszcza wybory komisyi dużo czasu zajęły, bądź trudnościami akustycznemi, jakie przedstawiła sama aula, bądź też, choć to tylko moje osobiste przypuszczenie, że dyskusya była obfitsza i poruszyła kwestye, o których mniemano z razu, że wywołają mniejszą różność zdań lub też żadnej, jak się to na większych zgromadzeniach zdarzać zwykło. Częstsze zbieranie się kongregacyi, zdawało się nie jednemu zapowiadać ogłoszenie kanonów, gdy tymczasem nie tylko to nie nastąpiło, ale co więcej, nawet dzień przyszłej sesyi oznajmiony nie został. Zwłoka taka, cenną jest przeciw nieprzyjaciołom lub małodusznym bronią, którzy wyrzucali lub obawiali się, że niezostawiony będzie Biskupom czas należyty do przygotowania i uczynienia swoich uwag nad schematami, i że nastawanie, by rychło dojść do konkluzyi, zrobi z nich niemych świadków lub co najwięcej aklamatorów.

Co do kongregacyi, dobrze ktoś powiedział, że to tylko o nich powtórzyć można: *hoc unum scivi, nihil me scire.*“ Tyle wiadomo, co udzieli dziennik oficyalny, a to ogranicza się na dacie sesyi, godzinach trwania, dawniej na wymienieniu mowców głos zabierających, a i o tem nawet już teraz nie donoszą. O materyach dyskutowanych schematów tyle tylko jest, że tak powiem w powietrzu, że dotyczą filozofii nowoczesnej, o treści przemówień Ojców nie słychać

---

też może i tej zasady, którą mi raz jako przestrogę żartobliwie wypowiedział: „Kiedy zostaniesz księdzem, toś już karierę skończył, nie szukajże już innych zaszczytów“. Kiedy i dlaczego przeniósł się do archidyecezyi lwowskiej i do miasta Lwowa, nie wiem, wiem tylko, że w tym czasie co rok przez kilka, a może i więcej lat odbywał misye w górach po wsiach zwykle oddalonych od kościoła, gdzie w czasie pogody pod gołem niebem, w czasie słoty do szopy zgromadzał dzieci i starszych i tam ewangielicznemi pełnemi prostoty słowami nauczał ich prawd wiary i zasad moralności. O tych misyach zawsze z rozrzewnieniem wspominał. Już w Krakowie na kilka zaledwo lat przed śmiercią zapragnął udać się w okolice Krakowa na misyę, do czego mu tylko wiek i nadwątlone siły przeszkodziły. We Lwowie związany był serdeczną przyjaźnią z czcigodnym starcem, który dożył przeszło 100 lat wieku, ś. p. Cyryllem Stefanowiczem, Arcybiskupem ormiańskim, a także ściślejszą znajomością z ś. p. ks. Jasińskim poźniejszym Biskupem przemyskim, a podówczas katechetą przy jednym z naukowych zakładów. Napisał też we Lwowie: „Wykład nauki katolickiej dla młodzieży wiejskiej i krótki zbiór katechizmu dla dzieci wiejskich*)“, który nosi na czele zalecenie Arcybiskupa Stefanowicza z takiem uczuciem napisane, z jakiem mi się jeszcze żadnego podobnego zalecenia nie zdarzyło czytać. Dzieło to wielce gruntownie i w prostocie ewangielicznej napisane, „uczy i kruszy, tchnie wstręt i nienawiść ku grzechowi, a zdolne jest obudzić zapał do cnót chrześciańskich“, jak się wspomniona approbata wyraża. Ze Lwowa około roku 1850 przeniósł się do Krakowa i zamieszkał naprzód u OO. Karmelitów na Piasku, poźniej przeniósł się do ks. Misyonarzy na Stradom, gdzie jest seminaryum. Nie bez głębokiego zrządzenia Opatrzności stało się to, że kapłan jaśniejący tak wszystkiemi cnotami zamieszkał w seminaryum, ażeby młodzież duchowna miała w nim wzór żywy wszystkich cnót kapłańskich i chrześciańskich. W czasie pobytu w seminaryum napisał: Dzieje starego i nowego Testamentu**) dzieło, które się odznacza tak prostotą ewangieliczną, jakoteż gruntownością i jasnością opowiadania Ostatnie lata przepędził u ks. Augustyanów na Kazimierzu, a umarł w szpitalu św. Łazarza pod czułą opieką Sióstr miłosierdzia.

Był on wzrostu niskiego, wyrazem twarzy nadzwyczaj zbliżony do św. Wincentego a Paulo, którego też naśladowcą i pokrewnym był w duchu. Miłosierdzia niewyczerpanego względem bliźnich, co mu tylko pozostało ze szczupłej pensyjki, jaką mu wspaniałomyślnie aż do końca życia jeden z wielkich panów a zarazem wielkich dobroczyńców ludzkości, o ile wiem z nazwiska hr. U. ofiarował, wszystko to obracał na wsparcie biednych, tylko że o tem mówić nawet nie lubił. Pościł całe życie, a żył tak ubogo, jak tylko najuboższy zakonnik żyć może. Patryotą był wielkim w prawdziwem tego słowa znaczeniu, a wszystkie nieszczęścia kraju i Kościoła w sercu jego wielkiem z wielkim bolem natychmiast się odbijały. Był przytem żartobliwym, a nawet humorystą, jakim się często w rozmowach z klerykami pokazywał; łagodny i wyrozumiały nadzwyczaj względem drugich, surowym był tylko względem siebie. Była to jednem słowem piękna gwiazda, jaka długo na horyzoncie Lwowa i Krakowa świeciła; dziś możemy się tylko gorąco polecić modłom jego w niebie, ażeby jako tu za życia przez modły swoje czyste i ustawiczne kruszył sprawiedliwość, a jednał dla nas miłosierdzie Boże, tak i po śmierci wiecznym nam był orędownikiem i obrońcą w niebie.

Kraków, w wigilię św. Trzech króli 1870 r.

Ks. J. Bukowski.

*) Wyszłe w księgarni katol. w Krakowie.

**) Wyszłe w księgarni katol. w Krakowie.

wcale, a dzienniki zagraniczne mające pretensyę widzenia, co się dzieje w auli, po prawdzie mówiąc tylko na chybi trafi i jakby po omacku opowiadają swe zwierzenia. Że sekret w koncylium Watykańskiem tak surowo nałożony i ściśle przestrzegany, nieprzyjaciół w wysokim stopniu złości łatwo pojąć, ale to samo już, powinnoby katolików cieka wość poskramiać, gdyby wyższych pobudek do cierpliwego wyczekiwania i chętnego uszanowania tajemnicy nie stało. Między niemi niepośledni może zajmuje miejsce, potrzeba widocznego odróżnienia prac Soboru, od obrad innych zgromadzeń prawodawczych, które publiczność wedle wyobrażeń wieku ma prawo i obowiązek kontrolować, gdy tymczasem Biskupi od Boga postanowieni, jemu wyłącznie winni są sprawę za swe czynności w Soborze, wierni zaś, tylko do słuchania są powołani, i to swego czasu. Jeśli kto na tym stanie rzeczy cierpi, to niezawodnie i przedewszystkiem korespondenci i nieszczęśliwe redakcye, które osobne rubryki albo i dodatki dla kroniki soborowej zapowiedziały. Uwa żam też, że poważniejsi korespondenci coraz ostrożniej i coraz mniej piszą w przedmiocie Soboru, a niejeden całkiem już zamilkł.

Jedno z obszerniejszych sprawozdań jakie się ukazały w urzędowym dzienniku, dotyczy kongregacyi z 3 b. m. Po mszy i zwykłych modlitwach, starszy z Kardynałów prezesów k. de Dura, wspomniał o 4 Ojcach Soboru, których śmierć wydarła: ks. Reisach, Pentini, Bisk. Manastyrskim i Frascolla. Ostatni liczył się do wyznawców wiary, których podobnie jak na Nicejskim Soborze, piękny poczet zasiada obecnie. Kard. prezes wspomniawszy o cnotach i zasługach zmarłych, polecił ich modlitwom Ojców. Następnie została ogłoszoną nominacya Kard. de Angelis, Kamerlinga S. R. E., jako pierwszego prezesa, na miejsce ś. p. Kard. Reisach. Zdaje się, że opinia o ile tu o niej może być mowa, wybor ten powitała z radością. Kard. de Angelis, jeden z najstarszych członków św. kollegium, ma prawo do wdzięczności i czci wiernych chociażby tylko za 5 lat więzienia, które pod rządami Wiktora Emanuela w Turynie wycierpiał. Lista członków komisyi *de rebus regularium* którą wam przesłałem, dopiero na tej sesyi odczytaną została. Zarazem oznajmiono nominacye Kard. Bilio na prezesa komisyi dogmatycznej, a Kard. Caterini na prezesa komisyi dyscyplinarnej, których Ojciec. św. osobnemi dekretami z d. 9 grudnia na te wysokie posady powołał. O prezesach dwoch innych komisyi jeszcze nie wiadomo, ostatnia tj. *de rebus ritus orientalis*, na dzisiejszej kongregacyi miała być wybieraną.

Wspomniałem o auli, a dawniej jeszcze o projektowanem przeniesieniu kongregacyi jeneralnych. Do tej chwili jednak Ojcowie obradują u św. Piotra, a zmiany i przyrządy, jakie poczyniono, mianowicie przedzielenie auli zasłoną od strony konfesyi i przybliżenie ławek do tronu, pozwalają się spodziewać, że się bez przenosin obejdzie. Zabawne było jak mówią zjawisko, że podczas gdy siedzący w auli blisko mownicy, napróżno słuch wytężali, publiczność będąca w Kościele doskonale słyszała mówiącego, chociaż nie zawsze pojedyńcze wyrazy. Zdaje się, że głos uciekał wprost do kopuły, ztamtąd zaś po kościele się rozlegał. Pisząc ostatnim razem, nie znałem jeszcze przemowy Ojca św. do jenerała Kanzlera, który w dzień imienin Papieża na czele 300 przeszło oficerów przybył do Watykanu, by wyrazić swoje i wojska życzenia. Odpowiedź Ojca św. nadto była piękna i znacząca, by o niej chociaż nieco poźno nie wspomnieć.

Dziękując za życzenia, porównał wojsko swe, które składają wszystkie niemal narodowości, do wojska Biskupów, tamto zgromadziło się około niego, by bronić jego osoby i praw; to zaś do walki za prawdę objawioną. Wiem dobrze, mówił Ojciec św., że wielu niemądrych sroży się na myśl, by Papież miał wojsko choćby też maleńkie, a powołują się na przykład Chrystusa P. i św. Piotra, którzy ani nie byli królami ani też wojsk nie żywili. Chrystus P. mógł się obejść bez wojska, gdy słowo „ja jestem“, w ogrodzie oliwnym, wystarczyło, by powalić o ziemię napastniczą tłuszczę. Że zaś był królem i chciał, by o tem wiedział świat cały, świadczy tytuł krzyża. Co do Piotra św. był on cudotwórcą, i bez wymówienia słowa, skarcił śmiercią kłamstwo Ananiasza i Safiry. Ja zaś, chociaż jako Namiestnik Chrystusa dzierżę jego królestwo na ziemi, nie posiadam przywileju cudów. Dlatego potrzeba mi wojska dla obrony tronu, wojska małego wprawdzie liczebnie, które jednak co do znaczenia swego pierwsze miejsce zajmuje. Toteż jako tacy niepowinniście między sobą ścierpieć żadnego nieporządku, żadnej moralnej skazy, by godnie piastować sztandar, który wam Bóg powierzył. Ojciec św wyraził swe zadowolenie z zachowania się wojska, zwłaszcza też ucieszył go widok oficerów kompanii ochotników, których Rzym w dniach największego niebezpieczeństwa kampanii 1867 roku, na obronę miasta i Ojca św., z kwiatu swego obywatelstwa Papieżowi ofiarował. Zebrana przez kilku panów rzymskich nazajutrz po wysadzeniu koszar Serristori 23 paźd, odbywała ona wówczas służbę po cywilnemu, z szarfą papiezką; niedawno uorganizowana wojskowo, w czasie pokoju tylko kadry ma czynne. — Jedyne też to wojsko, które przechowuje albo wskrzesiło pojęcie tego, czem być żołnierz powinien. Tu tylko zachował ów jeszcze całą godność, którą mu szczytne powołanie w państwie chrześciańskiem zapewnia. Wszędzie indziej został on bezwiedną maszyną, której cała cnota zabijać lub dać się zabić; czy w obronie prawa, czy też w zaczepce bezprawnej zasiada, ani wie o tem, ani o to dba. Będzie wam zapewne przyjemnie dowiedzieć się, że Jmć. ks. Sosnowski, jako wikary kapitularny dyecezyi lubelskiej, zasiadł w gronie Ojców Soboru. Ojciec św., który w dniu 6go, pierwszy raz widział go na sesyi, gdy się zbliżył doń dla złożenia przysięgi, powitał go przyjacielskim uśmiechem i słowem: *bravo mio caro pollacco!* — Szanowny nasz prałat nie mało był wzruszony tą jawną oznaką łaskawości Papieża.

Kronika.

— Pan Władysław Jaworski księgarz i wydawca dzieł katolickich w Krakowie, zaszczytnie znany publiczności naszej ogłasza obecnie chwalebny zamiar wydawnictwa *Postilli mniejszej* ks. Jakóba Wujka, mieszczącej przedziwny wykład ewanielii na wszystkie niedziele i święta roku, jednego z cenniejszych pomników naszego narodowego piśmiennictwa i kaznodziejstwa. *Postilla mniejsza*, śmiało rzec można, niezbędnie potrzebną jest dla każdego kapłana, a dla posiadającego *Postillę większą*, niemal konieczną. To też z prawdziwą pociechą donosimy o zamierzonem jej nowem wydaniu.

Warunki przedpłaty są następujące: Przedpłata jednorazowa wynosi 5 złr. Częściowa przy wpisie 2 złr. Częściowa przy ukończeniu druku 3 złr. 50 cnt.

Przedpłatę uprasza się przesyłać wprost do wydawcy.

— W Baryszu, powiecie buczackim, kilkunastu parobków zebrało się w domu jednego włościanina i obecnego tam złodzieja Marcina Kunickiego bili, męczyli, dopóki ducha nie wyzionął. Jedenastu uczestników morderstwa uwięziono, siedmiu zaś uciekło.

— Podobnie jak Quiquinę z Batavii przypadkowo odkryto jako skuteczną przeciw febrze, tak teraz Boldo z Chili, (rodzaj drzewa peruwiańskiego) jest nowym środkiem przeciw chorobom wątrobianym. W Cordilierach pasące się owce, kozy itp. dziesiątkowała zaraza wątrobiana, o czem przy sekcyi przekonano się. Bydło spędzono w opłotki uplecione z liściatych jeszcze gałęzi drzewa boldo; chore zwierzęta z wielką chciwością ogryzały gałęzie i powyzdrawiały; nawet jeden z pasterzy dotknięty podobną słabością poszedł iza instynktem swojej trzody, wypił odwar ze wzmiankowanej rośliny i wyzdrowiał. Doniesiono o tem fakultetowi medycznemu.

Rozprawy komisyi adresowej.

(Ciąg dalszy.)

Na początku obrad, hr. Taaffe oświadcza, iż wszyscy ministrowie podali się do dymisyi, lecz decyzya korony dotąd nie zapadła i N. pan zarządził, aby ministrowie nadal bieżące sprawy załatwiali.

Schindler: W czyich rękach spoczywa obrona konstytucyi?

Taaffe: Obrona konstytucyi należy do spraw bieżących, tylko żadnej akcyi nie może się ministeryum w sprawach konstytucyjnych podjąć.

Wolfrum: Co zaszło takiego że ministeryum przed rozprawami adresowemi podało się do dymisyi?

Taaffe: Na to odpowiedzi dawać nie można przed rozstrzygnięciem kwestyi przez samego cesarza.

Schindler: Kto wypowie zapatrywania się rządu? Czy frakcye na ławach poselskich, czy nikt? A może cesarz zechce zupełnie na większość Izby zdać rzecz?

Svetec: Nie było właściwie jeszcze żadnego powodu do krizys ministeryalnej. Dopiero po debacie nad adresem, mogła była pojawić się. Dla czego podano teraz o dymisyę? Co ma Izba poselska odpowiedzieć: czy na mowę od tronu lub na co innego?

Grocholski: Rozprawa ta do niczego nie prowadzi położenie jest jasnem; przejdźmy do rozpraw nad adresem samym.

Eichhof przeciw Svetcovi: Krizys już od dawna istniała, mowa tronowa jest dowodem krizys ministeryalnej.

Kuranda powiada, iż w każdym razie scena, która się tu odgrywa, zawiera nader ważną wskazówkę dla ministrów, albowiem, co dzieje się w ciasnem tutaj kole, nie może przecież powtórzyć się przed Izbą pełną, przed oczyma państwa w podobny sposób. Niechaj więc ministrowie stanowczego coś zrobią.

Poczem odczytuje hrabia Spiegel swój projekt adresu

Wolfrum stwierdza rozdwojenie w ministeryum i oświadcza gotowość przejścia do adresu.

Taaffe: Adres powinien stosować się do mowy tronowej.

Schindler: Mowa tronowa i adres mają jedno pochodzenie. Orzekają bowiem o położeniu i potrzebach państwa.

Svetec przyłącza się do zapatrywań Taaffego.

Tinti podziela zdanie Schindlera. Jeźli cesarz nie zdecyduje się przyjąć, to będą musieli ministrowie w każdym razie sprawami nadal zawiadywać.

Skene: O bezpośrednich wyborach nie było jeszcze mowy w podkomitecie.

Tinti: Projekt adresu hr. Spiegla nie jest programem. Każdy może głosować za nim, a przez to, jeszcze niczego nie orzekł. W adresie powinna Izba wyraźne stanowisko zająć, musi program wypracować, ażeby rząd według tego zdecydować się mógł.

Hr. Spiegel: Adres stara się położenie potępić, a stać przy konstytucyi.

Klier: Adres zawiera sprzeczność: rząd powinien silną ręką przełamać opor przeciwko prawom i równocześnie szukać innych dróg po za konstytucyą. Rząd powinien pójść drogą konstytucyjną a przecież szukać innej?

Schindler: Spiegel stara się przedstawić konstytucyę jako niepodobną do przeprowadzenia. Chce jej rewizyi a wzywa rząd do energicznego wprowadzenia w życie konstytucyi.

Rząd powinien iść drogą konstytucyjną i zarazem szukać dróg innych. Rząd powinien podwalinę państwa utrzymać a nie przeciwko niej walczyć. Powinien jechać konno i zarazem koło konia iść pieszo. Także też drugiej głównej zasady, rozdziału kościoła od państwa, przyjąć nie można. W Izbie poselskiej nie powinna żadna, bądź fizyczna bądź moralna presya wolniejszą być od państwa, bo bardzo łatwo stanie się także i silniejszą od państwa, a wtedy ustaje równouprawnienie obywateli. Adresu tego przyjąć niepodobna. Nie chodzi tutaj o wierność konstytucyjną, o której adres zaręcza, o tej z góry przypuszcza się o każdym z koła poselskiego, bo by nie zasiadał w niem. Chodzi tu o tych, którzy konstytucyi nie chcą.

Spiegel żąda jednolitego kierownictwa państwowego, o ile takowe pogodzi się z właściwościami królestw i krajów.

Eichhof jest zdania, że tylko w Radzie państwa mogą być rozstrzygane kwestye konstytucyi.

Grocholski: Adres nie jest niejasny; owszem jest on wyrazem tych, którzy sytuacyę obecną uważają za złą, i chcą innej. Między przeprowadzeniem konstytucyi a wyszukaniem nowych jej torów nie zachodzi żadna sprzeczność.

Svetec oświadcza się za Spieglem. Uczyniono wielką krzywdę Słowianom ordynacyami wyborczemi sejmów. Byłoby szlachetnie, gdybyśmy zmienili teraz te ordynacye.

Schindler obawia się wypadków. Przeciwnie Svetec. Zdaniem pierwszego, Austrya musi pozostać państwem jednolitem. Czy jest choćby kilka punktów, które nie zmieniają w niczem istoty konstytucyi, i któreby dysydentów przywiodły do Rady państwa. Zapytałbym o to ministrów, czy też oni nie wiedzą co o takich punktach, gdyby oni nie byli obecnie, jak przyznają sami, ministrami niemowami. Doświadczenie nauczyło, iż są renitenci, nie dowiodło jednak, że potrzebną jest zmiana konstytucyi. Svetec źle sądzi, powiadając, iż tak jak jest obecnie, nie może być nadal — ja powiadam, że to, co wyrabiano (*getrieben*) dotychczas, nie może trwać dłużej. Stronnictwo musi się uszykować, musi się zdecydować, być młotem: z młotem bowiem jest prawo. Powiadają wprawdzie, iż jeśli komu odmówimy czegoś, to przeciwnik nie uważa na powody odmowy, a przedewszystkiem słyszy on tylko: „nie.“ I zasady Spiegla słyszane będą przez tamtych panów tylko jako „nie.“ Z tego można mieć podstawę do rozwiązania Rady państwa i sejmów, a jeśli dobrze słyszałem, istnieje rzeczywiście w sferach najwyższych taki program. Dlatego więc nie przyjmujcie panowie tego adresu, albowiem jest on bardzo niebezpieczny!!!

Klier: Ludność niemiecka w Czechach robi cały rząd odpowiedzialnym za cierpliwe znoszenie renitentów. Większość ministerstwa rehabilitowała się podaniem swojej dymisyi.

Wolfrum: Nie chodzi tu o to, ażeby konstytucyę zmienić w sposób konstytucyjny, lecz właśnie, by wcale nie zmieniać jej obecnie. Rezultaty konstytucyi wbrew nawet oczekiwaniom są tak pomyślne, że istotnie nie można sobie życzyć żadnej zmiany. Dowodzą tego finanse i zdobycze moralne. Położenie materyalne obywateli państwowych poprawiło się znacznie. Sytuacya obecna jest taką, co z naciskiem podnoszę, iż Rada państwa, która przed 2 laty uchwaliła konstytucyę, nie powinna pierwsza o potrzebie zmian mówić. Nie mamy powodu do zmian i musimy to wyrazić w adresie.

Figuly przypomina ministerstwu program starego klubu lewicy, z którego ono wyszło. Dziś ministrowie nie mają żadnego programu, lecz nie przyznają się do tego. Tak większość jak i mniejszość ministeryalna nie mają programu. Rada państwa przeto musi dać program, odpowiedź stanowczą. Adres Spiegla zaś jest dla niego za słaby, z wieloma brakami. Chce on obstawać przy konstytucyjnej formie rządu, tylko nie przy literze konstytucyi. Ministeryum wypadło z harmonii w obec stronnictwa, z którego wyszło. Naprawi się to w przyszłości. Jeśli zostanie ono sobie wiernem, będzie miało Izbę za sobą. Mowca chce regulacyi konkordatu i redukcyi armii, chce ugody z narodowościami, tylko nie z temi, które stoją po za obrębem konstytucyi. Motto jego jest postęp.

Eichhof: Rokawania takie, jakich chce Svetec, t. j. korony z renitentami, z pominięciem konstytucyi, nie dadzą się przeprowadzić — uczynić to mogą tylko połączone czynniki konstytucyjne.

Svetec powiada, że nie zrozumiano go dobrze.

Skene czyni wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem hr. Spiegla i ustanowienia nowego podkomitetu, któremu powierzyć należy wypracowanie nowego projektu. Nad wnioskiem tym wywiązuje się znowu rozprawa.

Kuranda czyni wniosek: ażeby nie wybierano nowego podkomitetu, lecz ażeby natychmiast wybrano sprawozdawcę, któryby się zajął wypracowaniem adresu. Przyjęto też wniosek Skenego o przejście do porządku dziennego i wniosek Kurandy większością 8 głosów przeciw 6. Sprawozdawcą w myśl ostatniego wniosku wybrano 9 głosami br. Tinti; 5 głosów padło na Rechbauera.

Projekt adresu wypracowany przez barona Tintego, brzmi jak następuje:

Wasza C. K. Mości!

„Poważna to jest chwila, w której Izba deputowanych rozpoczynając obecną sesyę Rady państwa, robi użytek z jednego z najpiękniejszych swych praw, wyrażając najuniżeniej Waszej Ces. Mości naszemu najłaskawszemu monarsze konstytucyjnemu, swoje uczucia i zapatrywania.

Słowa, jakie Wasza Ces. Mość w najwyższej mowie tranowej do nas wystosować raczyłeś są świadectwem ważności sytuacyi, cechują wielkość zadań, które jeszcze rozwiązać mamy, trudności wewnętrznego rozwoju, jakie jeszcze usunąć należy.

Wobec tego położenia czuje się Izba deputowanych tem więcej być spowodowaną najuniżeniej zapewnić Waszą Ces. Mość, że pragnie przystąpić do dzieła z niewzruszoną wiernością, przychylnośeią ku Waszej Ces. Mości i z niezachwianą odwagą; wzmocniona i podniesiona przekonaniem, że duch wolności i absolutnego równouprawnienia wszystkich, który naszą konstytucyę przenika, jak również nieunikniona potrzeba wewnętrznego pokoju i silnej łączności, pokona wreszcie wszystkie przeszkody sprzeciwiające się jeszcze dzisiaj ogólnemu spółdziałaniu w rozpoczętem przez Waszą Ces. Mośc dziele naszego konstytucyjnego ustroju Austryi.

Przez ordynacye krajowe z 26 lutego 1861 r, następnie przez konstytucyjne ustawy zasadnicze państwa i przez ustawę dotyczącą spraw spólnych wszystkich krajów monarchii austryjackiej z 21 grudnia 1867 r., zyskano dla austryackiego prawa konstytucyjnego podporę, a ze strony reprezentacyi legalnych wszystkich krajów austryackiej monarchii faktycznie uznaną podstawę.

Że w pojedyńczych krajach koronnych obałamucona część ludności wstrzymała się nietylko od udziału w reprezentacyach poprzednio przez tę ludność uznanych i obesłanych, a przez to bezpośrednio od udziału w reprezentacyi państwa, ale nadto deputowani wybrani przez ową ludność na zasadzie ordynacyi wyborczej krajowej — jednak po za sejmem — wachają się uznać te zasady konstytucyjne, nie może to stosunku prawnego tych zasad bynajmniej niweczyć

We wszystkich czasach i pod wszystkiemi formami państwowemi była prawnopaństwowa opozycya i dopóki ona dąży do zmiany prawomocnych norm konstytucyjnych co do formy i treści na drodze konstytucyjnej, dążenie to jest wskutek ustaw uprawnionem. Doświadczenia i wypadki mogą czasami zapatrywaniom tej opozycyi całkiem lub częściowo dopomódz do zwycięztwa, jednak zaprzeczenie prawomocnej konstytucyi i dążenie po za drogą konstytucyjną do zniesienia i zmiany tejże, nie jest opozycyą legalną, lecz prawnie niedozwoloną

Z całem przekonaniem zgadza się Izba deputowanych z zapatrywaniem wyrażonem w mowie tronowej, że konstytucya nie została ułożoną bez względu na szczególne stosunki królestw i krajów i na ich uprawnione żąuanie, aby samoistnie takowe urządzić, oraz że nic nie jest od nas tak daleko, jak dążność do obalenia kompetencyi konstytucyjnej sejmów w sprawach krajowych.

Co się zaś tyczy kompetencyi Rady państwa, to wprawdzie nauczyły już smutne doświadczenia, że konstytucya i w tym kierunku jest naruszoną, jednak Izba deputowanych nie widzi doświadczeń, któreby udowodniły, że kompetencya konstytucyjna Rady państwa jest za obszerną i krzywdzącą szczególne stosunki królestw i krajów. Nie ma przeto obecnie potrzeby ani dla Izby deputowanych, ani dla rządu cesarskiego dawać inicyatywę do zmiany konstytucyi w myśl ściślejszego ograniczenia kompetencyi Rady państwa.

Mimo to tak mało zaprzeczamy wysokiej wartości stronnego porozumienia i ostatecznego wzmocnienia naszego dzieła konstytucyjnego, że zgodnie z naszymi obowiązkami i w duchu najszczerszej zgody gotowi jesteśmy wziąć pod staranną rozwagę dochodzące nas na drodze legalnej, a do zmiany przepisów konstytucyjnych zmierzające życzenia ludności wszystkich krajów. Niesprzeciwimy się rozszerzeniu samorządu nawet wtedy, jeśli z jednej strony bez niebezpieczeństwa dla interesów państwa i dla równej obrony prawa ustawami zasadniczemi poręczonej, będzie to możebnem i przypuszczalnem, a z drugiej strony jeśli przez jakie koncesye rzeczywiście osiągnie się wszechstronne spółdziałanie w reprezentacyi państwa. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Wiener Ztg. ogłasza, na mocy specyalnego upoważnienia N. Pana oba memoryały ministeryalne. Dosłowne brzmienie obszernych i ciekawych dokumentów podamy poźniej, ograniczając się dziś do treściwego zestawienia głównych ich punktów.

Wstęp memoryału mniejszości uzupełnia historyę dotąd istniejącego przesilenia. Główna sprzeczność, ministeryum na dwie frakcye dzieląca, zrodziła się podczas obrad nad reformą wyborczą. Większość ministrów chciała bezwarunkowo przeprowadzić reformę, na którą mniejszość przyzwalała tylko wtenczas, jeżeli poczynione będą zarazem kroki, dążące do przeprowadzenia na drodze konstytucyjnej porozumienia z opozycyą, poza obrębem Rady państwa stojącą. Żaden z projektów reformy przez pojedyńczych ministrów wnoszony, większości głosów nie otrzymał, narady zostały więc odroczone, i kwestya ugody z narodowościami upadła. W tej fazie **zawieszenia broni** ułożono projekt mowy tronowej, przy czem obie frakcye starały się kwestyi spornych nieprzesądzać. Na radzie gabinetowej, pod prezydencyą cesarza w dniu 10 grudnia odbytej, N Pan wezwał ministrów, aby się zajęli bezzwłocznie gruntownem zbadaniem środków, zdolnych skłonić do porozumienia stronnictwa nie biorące udziału w reprezentacyi państwa i przedstawili koronie szczegółowy program, który po feryach parlamentarnych Reichsratowi miał być udzielonym. W dwa dni poźniej mowę tronową jednogłośnie przyjęto, a 18 gr piątka gabinetowa wręczyła cesarzowi program, ułożony na własną rękę, bez wiadomości reszty kolegów.

Memorandum p. Giskry *et consortes*, obstaje uparcie przy centralistycznym systemacie. Domaga się jedności w akcyi rządowej i cierpliwego, wytrwałego postępowania w dotychczasowym kierunku, konstytucyę obowiązującą uważa za rezultat szeregu kompromisów z federalistycznemi dążeniami. Zakres autonomii krajowej konstytucyą określony, znajduje zupełnie wystarczającym, a w rozszerzeniu praw autonomicznych widzi groźbę i niebezpieczeństwo dla siły i interesów państwa. Reformę wyborczą zaleca jako zmianę na drodze legalnej wzmacniającą Reichsrat i konstytucyę Odrzuca bezwarunkowo wszelkie projekta dążące do zmiany prawno państwowego stanowiska krajów koronnych. Co do Galicyi, mówi memoryał, możnaby myśleć o polityce, która nadając temu krajowi samodzielne stanowisko, przyczyniła się zarazem do usunięcia innych trudności wewnętrznych. W takim razie trzebaby jednak oswoić się z myślą, że prowokacya Rosyi zakwestyonować jest w stanie naszego posiadania Galicyi. Koncesye na rzecz Galicyi robione wzmocniłyby opozycyę innych krajów, nie odrzucając więc żądań czysto administracyjnych, umotywowanych wymaganiem miejscowych stosunków, ministrowie podpisani na dokumencie, doradzają energiczną odmowną politykę, a to tem bardziej, że roztropna część ludności sama oceni położenie kraju i niebezpieczeństo, w jakiem się znajdzie w obec innych narodowości, gdy narazi na ciężką próbę chęć i siłę państwa, potrzebną dla jej zewnętrznej obrony.

Większą trudność widzi memoryał w stosunkach z opozycyą czeską i potępia usiłowania pojednawcze pojedyńczych członków rządu, które zamiast skłonić deklarantów do umiarkowania, zwiększyły przepaść i sprowadziły na fałszywe tory opinię publiczną. Odpycha naturalnie wszelką myśl rozwiązania sejmu pragskiego lub konferencyi mężów zaufania i radzi Czechom w sejmie i Reichsracie bronić swych żądań.

W rozumieniu większości, zboczenie z drogi dotąd obserwowanej, może mieć na celu, albo przejście bezpośrednio do federacyi, absolutnie zgubnej dla monarchii, albo rozczłonkowanie władzy wiodące ostatecznie do tej samej formy; albo ryzykowną grę w ustępstwa odwracające chwilowo burzę aby poźniej ująć wszystkie przeciwne prądy w karby właściwe.

Memorandum mniejszości ostro krytykuje postępowanie kolegów i słabość ich programatu, opartego na zupełnem zapoznaniu istotnych potrzeb i warunków rozwoju Austryi. Przeczy by reforma wyborcza „w której opozycya narodowa widzi urzeczywistnienia niemieckich zachcianek ucisku“, miała wzmocnić konstytucyę. Przestrzega, iż odrzucenie żądań Galicyi zmusi opuścić Radę państwa Polaków, za którymi pójdą Słoweńcy i Tyrolczycy, a wtenczas w Izbie obradować będą tylko Niemcy partyi rządowej.

Przechodząc do środków przełamania oporu Czechów, wspomina, że stan oblężenia byłby już dawno zaprowadzony w Czechach, gdyby nie owe próby pojednawcze, skłaniające wpływowe osobistości do umiarkowania. Jeżeli program większości zostanie dalej stosowanym, to w krótkim czasie coraz śmielsze demonstracye zmuszą znowu do zawieszenia ustaw konstytucyjnych. Nikt zaś nie zaręczy, by zaprowadzenie stanu wyjątkowego i w innych prowincyach nie stało się niezbędnem. Mniejszość ministrów jest zdania, że program ich przeciwników, chociaż mający za sobą większość Rady państwa, ma przeciwko sobie większość ludności, i doznałby tego samego losu w Izbie, gdyby wszystkie kraje w niej były reprezentowane. Absolutne panowanie stronnictwa konstytucyjnego nad opozycyą narodową jest absolutnie niemożebnem i doprowadzi do zawieszenia swobód konstytucyjnych, do stanu wyjątkowego i ostatecznie do czynnego oporu. Położenie państwa, w obec niewykończenia stosunków konstytucyjnych w zachodniej połowie monarchii, w obec wzrastających namiętności w szeregach opozycyi i w obec niepewnej trwałości pokojowej sytuacyi europejskiej — nader niopokojące.

Dyskusyę kwestyi konstytucyjnej uważa mniejszość za nieuniknioną, przy dyskusyi nad rezolucyą galicyjską, która chociaż ograniczona do koncesyi administracyjnych, wznieci tem żywsze rozprawy, im delegaci takim rodzajem ustępstw zadowolnić się nie zechcą. Żąda przeto porozumienia z całą opozycyą narodową i powołanie jej do spólnej działalności konstytucyjnej, nazywa najpilniejszą sprawę. Niechce zejść z drogi legalnej, ale obstaje przy odnowieniu składowych żywiołów Rady państwa i odwołania się do ludności, co jedno może skłonić renitentów do udziału w reprezentacyi. Zaleca przeto rozwiązanie sejmów i Reichsratu, a następnie zwołania zwyczajnej Rady z uroczystem oświadczeniem, iż reforma ustawy wyborczej i reforma konstytucyi będzie głównym przedmiotem jej czynności.

Ogłoszenie memoryałów wielkie wrażenie sprawiło w Wiedniu. Sympatye dla bürgerministrów ochłodły do reszty, bo ci, którzy sądzą się być jedynie w możności uratować Austryę, słabą mają wiarę w własny programat ratunku i ubóstwem idei świecą. *Dziennik Polski* powiada, że mężowie stanu mający jeszcze ster w ręku uczynią publicznie smutne wyznanie, będące **świadectwem niedołęztwa własnoręcznie sobie wystawionem**. Zapewne więc przestanie bronić tego, co nazwał nie dawno **koniecznem złem**, odkąd sobie samo **świadectwo niedołęztwa** wystawiło.

Tegespresse i prywatny telegram *Czasu* zapowiedziały na dziś urzędową dymisyę mniejszości i zrekonstytuowanie gabinetu z czysto-centralizacyjnych elementów. Obawiano się w takim razie ustąpienia hr. Beusta. Doniesienia te nie potwierdziły się jednak dotąd. O ile sądzić można chaos i nieradność nie zmniejszyły, lecz wzrosły jeszcze w stolicy Austryi. Herbst oświadczył w komisyi prawnej Izby Panów, że się już nie uważa za członka gabinetu; inni ministrowie podobne poczynili oświadczenia.

Wydział adresowy Izby niższej przyjął adres. Opozycya niemiecka opuściła Polaków i Słoweńców, i głosowała za projektem bar. Tinti. W Izbie Panów opozycya spodziewa się niedopuścić przejścia centralistycznego projektu hr. Auersperg, a przynajmniej zebrać znaczną ilość głosów przeciwko niemu.

N. Fr. Presse utrzymuje, że w kołach dyplomatycznych oczekują wkrótce przybycia arc. Karola Ludwika do Berlina.

W Pradze na zgromadzeniu u hr. Nostitz stronnictwo autonomiczno-katolickie ułożyło swój program polityczny.

W sprawie ks. Piotra Bonaparte nie ma dotąd bliższych wiarogodnych szczegółów. Ks. jest uwięzionym i sądzić go będzie najwyższy trybunał — *haute cour de justiee* — ustanowiony konstytucyą z r. 1852 i *senatus consultem* z r. 1858 dla zbrodni i przestępstw popełnionych przez członków rodziny cesarskiej i rodziny cesarza, jakoteż ministrów, dygnitarzy koronnych, wielkich krzyżów legii honorowej, posłów. senatorów i radzców stanu. Trybunał składa się z izby oskarzeń i z izby sądzącej. Członków mianuje corocznie cesarz z pomiędzy sędziów sądu kasacyjnego. Jeżeli trybunał sądzi zbrodnię, dodani mu są przysięgli, wybrani losem z członków rad jeneralnych. Książe domaga się podobno, zgodnie z opinią publiczną, stawienia go przed zwykły sąd przysięgłych. Jeżeli istotnie został znieważonym przed strzałem, będzie niemal z pewnością uwolniony. Pogrzeb Wiktora Noir odbył się w Neuilly przy wielkim natłoku ludności paryzkiej. Chciano trumnę zwrócić do Paryża i zaledwie prośby brata zmarłego zdołały porządek utrzymać. Na polach Elizejskich zgromadziły się po pogrzebie, mimo deszczu, wielkie massy ludzi, które po wezwaniu do rozejścia się, oddział strzelców konnych rozpędził bez użycia broni. Wieczorem na bulwarach starano się znowu wywołać zaburzenia; raniono wielu sierzantów miejskich i liczne aresztowania miały miejsce. Rząd rozwinął środki ostrożności. sprowadził kawaleryę z okolic Paryża i około północy zapanowała zupełna cisza.

W Ciele prawodawczem Rochefort wytoczył proces całemu rodowi Bonapartów, przyrównał go do Borgiów i ma być tak mocno dotkniętym **morderstwem dziecka ludu**, iż chce złożyć podobno mandat deputowanego, coby było prawdziwie dobrym uczynkiem z jego strony i wygodnem wyjściem z nieprzyjemnej pozycyi, jaką mu zgotowali obywatele wyborcy. Środowy numer *La Marseillaise* wyszedł z czarnemi obwódkami i zawierał wezwanie do ujęcia za broń; z tego powodu został skonfiskowanym, a prokurator jeneralny zażądał od Izby upoważnienia aby wytoczyć proces Rochefortowi.

Ostatnie wiadomości.

Rzym.

13. stycz. Trzecie powszechne posiedzenie Soboru odbędzie się dn. 18 b. m. i głosować ma nad szematem w kongregacyach przygotowawczych przedyskutowanym o wierze i błędach filozoficznych.

Wiedeń 14 stycz. *Presse* zapisuje jako wiadomość potrzebującą potwierdzenia, że większość ministrów zamierza przedstawić Schmerlinga na prezesa rady ministrów.

Paryż 14 stycz. Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego, podczas obrad nad regulaminem, Thiers zażądał przywrócenia adresu, prezes odrzekł, iż rozbieranie konstytucyi jest wzbronione. W poniedziałek rozprawy nad procesem Rocheforta. *Constitutionel* donosi, że wczoraj panowała spokojność zupełna i wszelkie środki ostrożności zostały odwołane.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A Vogla.